

„Nieczej” - historia partyzanta

W marcu 2005 krakowski sąd, po latach starań **SYNA**, całkowicie oczyścił z zarzutów rotmistrza Zdzisława Nurkiewicza „Nieczej”. Syn ziemi wrocławskiej, tu urodzony w 1901 r. walczył od września 1939 z okupantami w 27. Pułku Ułanów AK na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Lata rosyjskiej i niemieckiej okupacji spędził w partyzantce. Rok 1944 przynosi nową, aczkolwiek znaną wcześniej sytuację, w styczniu bowiem bolszewicy ponownie wkraczają w granice RP. Powtarza się dramat września, kiedy trzeba walczyć z obydwojma wrogami. Ostatecznie, po ciężkich bojach, jego zgrupowanie przedziera się między frontami pod Warszawę do Puszczy Kampinoskiej. Tworzy się „Grupa Kampinos”. Ułani „Nieczej” uczestniczą we wszystkich walkach Niepodległej

Rzeczypospolitej Kampinoskiej związanych z powstaniem w Warszawie. Jesienią po klęsce powstańców pułk 600 kawalerzystów przedziera się na Kielecczyznę. „Nieczej” jest ranny, nie pierwszy zresztą raz. Można było ryzykować kapitulację, gdyż Niemcy uznali AK jako regularną armię, powstańców potraktowali honorowo jako jeńców. Notabene Rosjanie nie zrobili tego nigdy, traktując polskie podziemie jak terrorystów bądź zwykłych bandytów. W drodze ułani toczą ciężkie walki, między innymi słynny bój pod Jaktorowem. W szaleńczej szarży 200 ludziom udaje się przebić przez okrajenie. Ranym „Nieczejem” opiekuje się ulan zwiadu „Ula” Urszula Koczarska, później matka dwóch jego synów. Żołnierze nie chcą uciekać na Zachód, choć tysiące z tej możliwości skorzystały. Dla Nurkiewicza zaczyna się nie mniej tragiczny rozdział życia. Ukrywa się przed komunistami



mi i ich bezpieczeństwem pod kilkakrotnie zmienianym nazwiskiem w kilku różnych miejscowościach. Miejsce jego pobytu nie znała nawet rodzina. W 1959 roku „Nieczej” wpada w ręce władz. Proces trwa 12 dni. Wyrok, mimo tzw. październikowej odwilży, jest typowy – kara śmierci. Komunistyczny „sąd” orzeka, że jest „zdrajcą narodu i zbrodniarzem faszystowskim”. W celi śmierci spędza rok, katowany i bity, ot tak, dla zabawy i z zemsty. Sześćdziesięcioletni człowiek. Ciekawe, czy dziś jeszcze jego oprawcy nie pobierają wysokich emerytur, a ich dzieci nie żyją ze sprywatyzowanego w latach 90-tych majątku narodowego. „Nieczej” i tak ma wiele szczęścia, wyrok zamieniono na 15 lat, z czego prawie 11 przesiedział w najcięższych więzieniach PRL-u. Zostaje wypuszczony ze względu na zły stan zdrowia, na karku siedemdziesiątka. Połowa życia całkowicie zmarnowana. Gierk

właśnie pyta, czy „pomocicie”? Pomocimy - ryczy stado otumanionych baranów. Ciekawe, że są tacy, którzy w to wierzą do tej pory. Jednak Zdzisław Nurkiewicz zaczyna pomagać innym, działa na rzecz przywrócenia honoru swoich żołnierzy, występuje do Londynu o odznaczenia i awanse dla nich. Dobrze rozumie, która władza ma legitymację społeczną. Do końca życia utrzymuje się z niewielkiej emerytury wypracowanej w więzieniu. Nigdy nie wstąpił do żadnego ZBoWiD-u, choć wielu kombinowało, by się tam dostać. Umiera na zawał w 1980 roku, dożywa strajków sierpniowych. Obok Krzyża Katyńskiego w Krzeszowicach pod Krakowem spoczywa jego ciało. Rok 2005 przynosi rehabilitację. Z prawnego punktu widzenia to zatarcie skutków skazania i przywrócenie utraconych praw, z moralnego zaś - przywrócenie dobrej opinii i oczyszczenie z niesłusznych zarzutów. I właśnie w

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
ZARZĄD KOŁA ŚRODOWISKA
ZGRUPOWANIE STOLPECKO-NALIBOCKIE
i rodzin AK
ul. Żołazna nr 39
00-108 Warszawa

moralnym aspekcie komunistyczny wyrok wręcz „Nieczej” nobilituje. Ważna jest tylko pamięć. Nikt przy zdrowych zmysłach nigdy nie wątpił w jego patriotyzm i przyzwoitość, a chyba nawet niezręcznie jest liczyć się z opiniami kanalii, które takie wyroki uznają.

Rok 2005 to rok wyboru na Urząd Prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego, pierwszego prezydenta niepodległej Polski niezwiązanego z żadną komunistyczną siłą i niewplątanego w żadne skompromitowane układy. Może to zatem pozytywny symptom, coś jak zakończenie wojny domowej, o której nadal krzyczą celebryckie warchoły, co i rusz próbujący legitymizować swoje oszłomskie tezy. Trzeba zatem wiedzieć, gdzie stać, aby zawsze znajdować się po właściwej stronie.

ANDRZEJ FRĄTCZAK
MATERIAŁY: MACIEJ NURKIEWICZ



Prezes Zarządu Koła Środowiska
Zgrupowanie Stolpecko-Nalibockie
SZZAK

Maciej Downar Zapolski




PISMO WŁOCŁAWSKIE – bezpłatne czasopismo sympatyków Prawa i Sprawiedliwości we Wrocławiu
Redaktor naczelny: Jan Stocki **Redakcja:** Łukasz Zbonikowski, Joanna Borowiak, Irena Vuković-Kwiatkowska, Jarosław Chmielewski, Mateusz Serek **Współpracują:** Tomasz Dziki, Tomasz Wąsik, Bożena Banachowicz, Janusz Dębczyński, Andrzej Frątczak
Wydawca: Stowarzyszenie „Nasze Miasto”
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 6, 87-800 Wrocław, tel/fax 54 232 32 44

www.pismowloclawskie.eu

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

PISMO WŁOCŁAWSKIE

Marzec 2011 NR 21

